

TURYSTYKA

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE SPRAWOM
TURYSTYKI SPOŁECZNEJ

NR 7 LIPIEC 1951

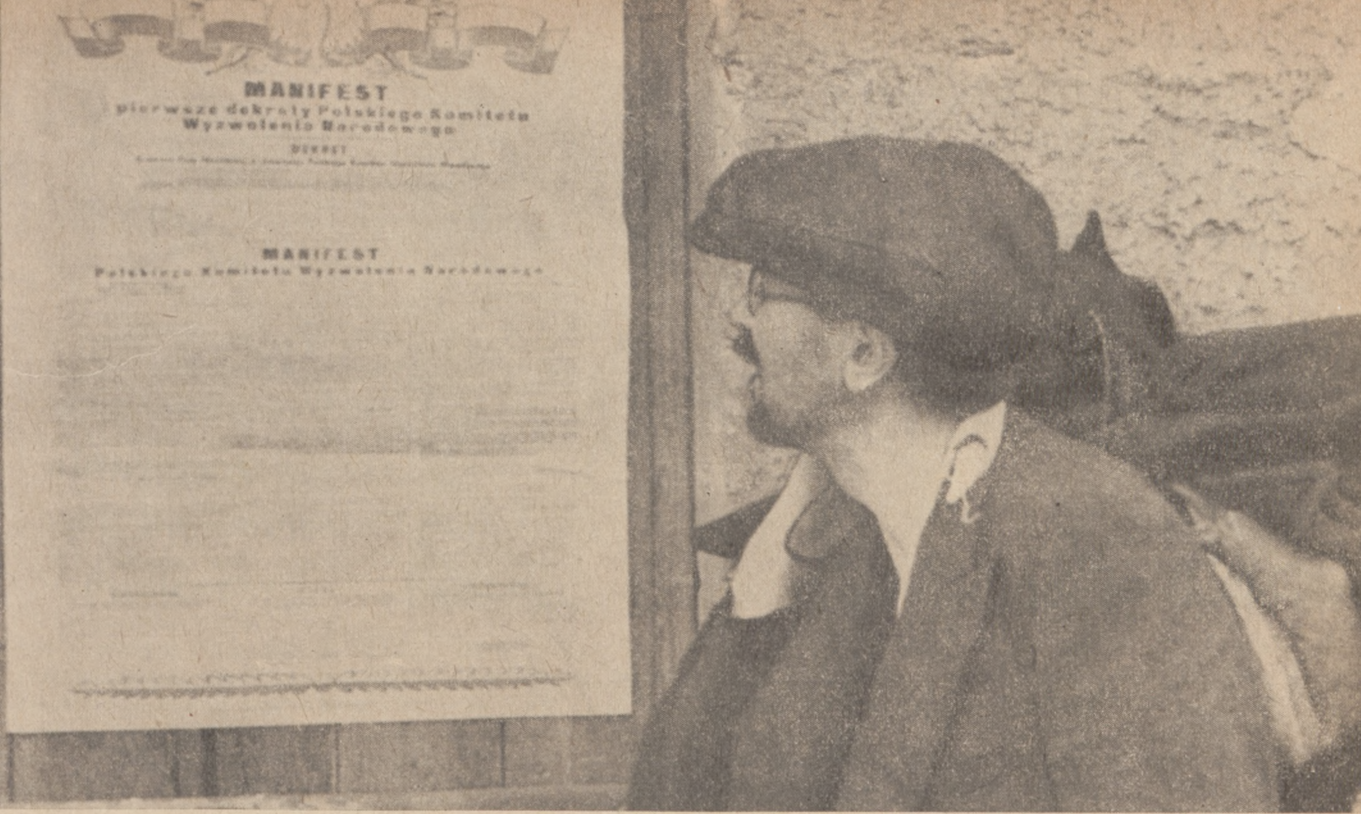
T R E Ś Ć

Zdjęcia

Na stronie pierwszej fot. WERNER — „C.A.F.“

Na stronie ostatniej rys. W. TOBIS

CENA 6 Zł



22 LIPCA 1944

NR 7

22 LIPCA 1951





Widok na Góry Świętokrzyskie. Na przednim planie św. Katarzyna, klasztor i w głębi szczyt Łysicy.

Fot. S. Zwoliński Zdjęcie z archiwum Agencji I.S.W. „KRAJ"

KAZIMIERZ DĘBNICKI

O turystyczne wykorzystanie rejonu świętokrzyskiego

Pisząc rejon świętokrzyski mam na myśli nie tylko pasmo Łysogór, ale cały ich okoliczny teren podgórski, obniżający się w stronę Bodzentyna, Suchedniowa i Zagnańska. Teren ten posiada bogate możliwości turystyczne, wiele ciekawych obiektów krajoznawczych, historycznych i przemysłowych, dzięki połączeniu puszczy i lasów z wniesieniami górskimi; stanowi on jeden z piękniejszych zakątków kraju.

Okolice Gór Świętokrzyskich mają doskonałe warunki dla letnich obozów młodzieżowych. Turyści, wczasowicze i młodzież w tych stronach będą mieli możność zwiedzania wielkich ośrodków przemysłowych w Kielcach, Skarżysku, Starachowicach, obserwowania przyrody w rezerwatach leśnych, robienia wycieczek po przepięknych górach, niezmiernie ciekawych geologicznie. Obszar ten do dziś dnia znajduje się w stanie poważnego pod tym względem zaniedbania, datującego się jeszcze z sanacyjnego okresu międzywojennego.

Dzięki dużej ilości opadów śnieżnych i stosunkowo długiego zalegania śniegu rejon świętokrzyski daje możliwości szerokiego rozwoju sportów zimowych. Szczególnie dla odległej od Tatr i Beskidów Warszawy teren świętokrzyski powinien mieć w tym względzie ogromne znaczenie.

Dotychczasowy system połączeń kolejowo - autobusowych nie jest obliczony na masową turystykę i masowe uprawianie sportu na tym obszarze. Ale nawet dzisiaj, ktoś kto nienajlepiej jeździ na nartach znajdzie piękne i łatwe tereny koło Skarżyska, (Suchedniów 8 km, Zagnańsk 20 km) od którego dzieli go 2,5 godziny jazdy pociągiem pośpiesznym z Warszawy. Przy przeprowadzeniu wygodniejszych połączeń kolejowych i przy umożliwieniu autobusowej komunikacji na trasie Skarżysko - Suchedniów - Bodzentyn - Słupia — również bardziej wyrobieni narciarze masowo mogliby korzystać z szerokich możliwości terenu świętokrzyskiego.

Wydaje się, że jeśli chodzi o komunikację — dwie sprawy musiałyby być uregulowane. Pierwsza — to połączenie autobusowe Kielce—Łysogóra; fatalny obecnie stan szosy i stosunkowo rzadkie kursy autobusów nie sprzyjają rozwojowi sportu i turystyki. Druga — to jak najszybsze ukończenie rozpoczętej niedawno budowy nowoczesnej szosy Suchedniów — Bodzentyn — Słupia, posiadającej doniosłe znaczenie turystyczne i gospodarcze. Drogę tę chciał budować już Staszic, gdyż łączy ona ośrodki kopalniane Gór Świętokrzyskich z centrum kielecczyzny, nie zbudowano jej jednak wówczas, nie zbudowała jej Polska sanacyjna i dopiero 2 lata temu z inicjatywy miejscowej ludności Suchedniowa przystąpiono do zamienienia wiejskiego, niedostępnego dla samochodów traktu na nowoczesną szosę. Niestety, jak twierdzą tamtejsi działacze, budowa tej ważnej szosy napotyka w kieleckich urzędach na poważne opory biurokratyczne. Ukończenie szosy, niezmiernie ważnej dla gospodarki tego terenu, jest z punktu widzenia letniej i zimowej turystyki warunkiem nieodzownym. Praktycznie biorąc zlikwiduje ona dzisiejsze trudności. komunikacyjne. Zharmonizowanie zaś rozkładu autobusowego na nowej linii z rozkładem kolejowym może doprowadzić do tego, że z Warszawy do Słupi w Górach Świętokrzyskich jechać się będzie 3,5 godziny. Wtedy na szlaku Żeromskiego, w Suchedniowie, Wzdole, Bodzentynie zaroi się od narciarzy zimą, a turystów latem. Wtedy piękno puszczy świętokrzyskiej, piękno modrzewiowych rezerwatów położonych zarówno na wschód i zachód od Zagnańska i Suchedniowa dostępne będzie dla tysięcy młodzieży całego kraju, wtedy bliższe się staną narodowi pamiątki historyczne, dziś jeszcze zaniedbane (ruiny zamku w Bodzentynie, stare hutnicze piece staszicowskie, a nawet ślady hutnictwa z XV i XVI wieku, wreszcie szereg pamiątek z r. 1863). Jest to bowiem kraj bogatej historii wolnych kmieci, zbójników, kraj gdzie działał Rząd Narodowy 1863 r. i gdzie w okresie rewolucji 1905 r. robotnicy i chłopi, zatrudnieni w przemyśle, dokonywali bohaterskich czynów w walce z caratem. Jest to wreszcie teren gdzie radykalne chłopstwo i robotnicy ostro walczyli z reżymem sanacyjnym, a potem w heroicznej walce z faszystowskim okupantem udowodnili swą miłość ojczyzny i wierność ideałom postępu.



Fragment rzeźb zabytkowych okalających kościół na Św. Krzyżu

Fot. J. Bułhak i Syn



Typy ludowe z okolic Gór Świętokrzyskich w strojach regionalnych

Na dłuższą metę, niezależnie od takich czy innych zmian w rozkładzie jazdy i rozbudowie dróg, masowa turystyka i sport nie są możliwe bez stworzenia bazy schroniskowej. W szczególności konieczną jest budowa schroniska w samych Górach Świętokrzyskich, w Bodzentynie w Suchedniowie czy Zagnańsku, skąd wiodą szlaki turystyczne zarówno w kierunku gór jak i w stronę wspaniałych obszarów i rezerwatów leśnych w bliżyńskim. Należałoby pomyśleć o wykorzystaniu istniejących tam możliwości dla stworzenia ośrodków wczasowych. Nie ma w Suchedniowie i Zagnańsku dużych obiektów, znalazłyby się obiekty mniejsze, nadające się jednak dla wycieczek urządzanych na przykład przez „Orbis".

Miejscowa ludność, aktyw partyjny i bezpartyjni chętnie pomogliby i przyczynili się do rozbudowy sieci zarówno schronisk, jak i domów wczasowych.

Podobnie stoi sprawa i w Skarżysku, skąd wiedzie droga na Wąchock (obiekty zabytkowe), Starachowice, Ostrowiec i Sandomierz. W Skarżysku, dzięki spiętrzeniu wód rzeki Kamiennej, powstaje obecnie jezioro parokilometrowej długości — piękny ośrodek sportów wodnych. Brzegi tego jeziora proszą się o ich zagospodarowanie schroniskowe i wczasowe. Trudno powiedzieć czy obiekty znajdujące się na stoku spadającej do jeziora Gory Baranowskiej nadają się do tych celów. Jednak koszty ewentualnych inwestycji opłaciłyby się wielokrotnie — dając robotnikom Warszawy, Radomia i Kielc szerokie możliwości wypoczynkowe umożliwiając uprawianie sportów letnich i zimowych, żeglarstwa i narciarstwa. Warto by przy okazji podkreślić istnienie kolejki leśnej, kursującej na linii Zagnańsk — Łysogóry, posiadającej w swoim taborze także i wagoniki kryte osobowe.

Miałem możność rozmawiania z przedstawicielami miejscowej ludności we wszystkich tych miejscowościach, z inteligentami, aktywistami robotniczymi i chłopskimi. Wszyscy oni zdają sobie sprawę z możliwości turystyczno - wypoczynkowych swego terenu, wszyscy powitaliby inicjatywę w tym kierunku z ogromną radością, nie szczędziliby też trudów, by umożliwić urzeczywistnienie tych zamierzeń.

Przechodząc do wyciągnięcia końcowych wniosków, należałoby stworzyć bazy schroniskowe. W pierwszym okresie wystarczą prymitywne nawet stacje turystyczne i schroniska zorganizowane przy wykorzystaniu istniejących możliwości. Wymaga to, rzecz jasna, dokładnego zbadania warunków turystycznych na miejscu w bieżącym okresie letnim, jak również w najbliższym sezonie zimowym, pod kątem widzenia perspektyw rozwoju ośrodka narciarskiego przede wszystkim. Chodzi o to, by obok schronisk powstały racjonalnie przemyślane „uzbrojenia" sportowe terenu w postaci przetrasowanych zjazdów narciarskich, wytypowania miejsc na skocznie treningowe czy zawodnicze oraz wyznaczenie terenów nauki jazdy na nartach.

Sprawa nie na rok, nie na dwa. Ale już pierwsze wysiłki sprowadzą niewątpliwie napływ turystów i sportowców.

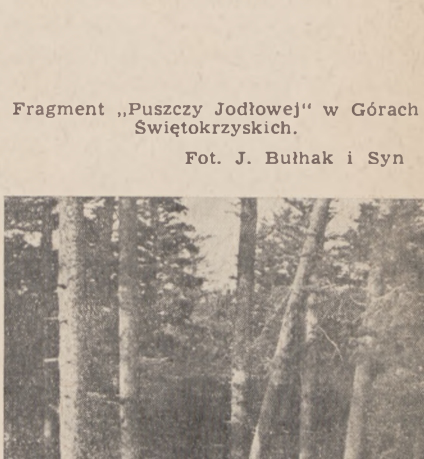
Umiejętna akcja propagowania powinna towarzyszyć wysiłkom. Trzeba więc rzucić hasło: turyści na szlak świętokrzyski, na szlak Żeromskiego, narciarze na piękne tereny Łysogór i okolic.

Trzeba tym hasłom dać podbudowę komunikacyjną, schroniskową i techniczno-sportową, a wtedy w stosunkowo niedługim czasie nasz warszawski i radomsko-kielecki sport robotniczy i chłopski, nasza turystyka — zyskają piękny teren dla urlopów, wypoczynku, włóczęgi i racjonalnego treningu.

W sercu Polski leży mało znany obszar o wyjątkowej piękności.

Fragment „Puszczy Jodłowej" w Górach Świętokrzyskich.

Fot. J. Bułhak i Syn



JUSTIN WOYSZNIS

TURYSTYKA PIESZA NIZINNA



Zdjęcia Wernera, — „Centralna Agencja Fotograficzna" Warszawa

Człowiek pracy może i powinien uprawiać turystykę nie tylko podczas urlopu, ale również w niedzielę i święta.

Kto chce poznać swój kraj i zdrowo spędzać czas wolny od pracy, zachować i rozwijać swoją tężyznę fizyczną, niech rusza na pieszą wędrówkę. Nie trzeba do tego wielkich przygotowań, specjalnego ubioru czy sprzętu. Przede wszystkim należy ustalić cel wycieczki. Zadanie to ułatwi nam hasło, pod którym PTTK prowadzi wielką tegoroczną akcję wycieczkową „Szlakami Pokoju i Planu Sześcioletniego". Niektórzy nasi turyści chodzą na wycieczkę pieszą tylko podczas urlopu, z miejscowości, do której wyjechali na wczasy. Z miejsca zamieszkania odbywają wyłącznie krótkie spacery. Przez takie ustosunkowanie się do turystyki i krajoznawstwa nie znają często najbliższych okolic swego domu i nie domyślają się nawet, jakie one przedstawiają walory, a nie posiadając przy tym odpowiedniego treningu nie mogą właściwie wykorzystać swego urlopu na dłuższe wycieczki.

Prawdziwy turysta i krajoznawca spędza każdy dzień wolny od pracy i innych zajęć, na krótkich bodaj wycieczkach przy każdej okazji ciągnąc z towarzyszami na wędrówki.

Korzystając z ładnej pogody, wyrusza w teren nie tylko w krótkim sezonie letnim, ale prawie w każdej porze roku.

Nieraz w sobotę — początkujący wycieczkowicz zadaje sobie pytanie — dokąd i jak?

Postaramy się odpowiedzieć na to pytanie. — Przede wszystkim wyprawę należy zaczynać od najbliższej okolicy. Zanim się wyruszy w dalekie wędrówki, trzeba poznać okolice najbliższe.

W wielu miastach podwiezie nas tramwaj do końcowego przystanku albo podmiejska kolejka. Stamtąd już dla piechurów wszędzie dobra droga, a polna lub leśna ścieżka zawsze odsłoni więcej uroków krajobrazu niż szosa.

Gdzie? W którą stronę skierujemy nasze kroki?

Harcerze ruszyli z wiosną na wycieczki pod hasłem: „Plan Sześcioletni w mojej okolicy".

Nie dajmy się im wyprzedzić. Układając nasze piesze trasy, wejrzyjmy również w tematykę dnia dziesiejszego.

Hasło „Szlakami Pokoju i Planu Sześcioletniego" daje szerokie, tematyczne ramy, pozwala rozwinąć dużą pomysłowość oraz poprowadzić wycieczkę w teren wieloma nowymi szlakami.



Zwrócimy więc uwagę na miejscowości, związane z historią naszego kraju, z jego przebudową gospodarczą i rozwojem kultury socjalistycznej.

Poszukajmy w okolicy miejsc związanych z zamierzeniami i osiągnięciami Planu Sześcioletniego i budownictwa socjalistycznego. Pójdźmy zobaczyć, jak powstają nowe miasta, osiedla, spółdzielnie produkcyjne, jak ludzie budują nowe fabryki, drogi, mosty i kanały.

Zainteresujmy się miejscowościami, związanymi z życiem i działalnością bojowników o wolność i socjalizm oraz wybitnych postępowych ludzi naszej Ojczyzny, pisarzy, artystów i uczonych.

Odwiedźmy miejsca walk partyzanckich AL i GL, szlaki walk oswobodzicielskiej Armii Radzieckiej i Odrodzonego Wojska Polskiego oraz pomniki polsko - radzieckiego braterstwa broni.

Przypomnijmy sobie miejsca związane ze strajkami robotniczymi czy buntami chłopskimi.

Zatrzymajmy się na chwilę w miejscach straceń z okresu walki z faszyzmem.

Starajmy się związać naszą wycieczkę z jakąś rocznicą aktualną w tym czasie.

Zwróćmy uwagę na nowe kulturalne bogactwa. Zobaczymy, jak prowadzone są prace nad zalesieniem.

Pamiętajmy, że nie tylko mamy zdrowo i radośnie spędzić czas, ale odnieść z wycieczki korzyści wychowawcze.

Nie pójdziemy na wycieczkę sami. Wyruszymy całą grupą. Musimy o tym pamiętać i odpowiednio się przygotować. Planując wycieczkę pieszą, weźmiemy pod uwagę sprawność towarzyszy, z którymi maszerujemy. Siły powinny być mniej więcej wyrównane. W drogę ruszamy wcześnie rano, ażeby jak najlepiej wykorzystać dzień i nie wracać nocą do domu. Rzeczy bierzemy jak najmniej. Przyda nam się jakaś ochrona przed przemoknięciem na wypadek deszczu, a także kostium kąpielowy, jeśli biwak wypadnie nam nad wodą.

Ubierajmy się lekko i przewiewnie, a dużą uwagę zwróćmy na obuwie. Musi być mocne, całe i niezbyt ciężkie.

Uczestniczkom wycieczki nie pozwolimy pójść w drogę na wysokich obcasach. Stopy zabezpieczamy przed odparzeniem przez użycie grubych niecerowanych skarpet. Jeżeli ruszamy w sobotę i czeka nas nocleg, przygotowania do drogi będą większe. Musimy pomyśleć o tym jak i gdzie zorganizować sobie nocleg. Zależnie od tego trzeba się odpowiednio zaopatrzyć, pamiętając,

że nocując poza schroniskiem można często dobrze zmarznąć.

Zaopatrzenie w drodze jest nie zawsze pewne i dlatego weźmiemy ze sobą prowiant. Wybieramy rzeczy lekkie ale pożywne. Nie weźmiemy ze sobą żadnego alkoholu. Nic nie będziemy nieść w ręku. Wszystko zapakujemy do chlebaka.

W drodze nie rozpalajmy ognisk w lesie, pamiętając o niebezpieczeństwie pożarów. Nie będziemy zrywać kwiatów, łamać gałęzi, niszczyć roślin. Nie będziemy też krzyczeć i hałasować.

Opuszczając miejsce odpoczynku posprzątajmy po sobie, zakopując śmiecie i odpadki.

Wybierajmy najpierw wycieczki krótkie, łatwiejsze. Każda następna, dzięki uzyskanemu doświadczeniu, powinna być już dłuższą i trudniejszą. Tak powoli staniemy się prawdziwymi turystami i krajoznawcami. A niełatwe to zadanie.

W jednym z poprzednich numerów „Turystyki" umieszczono tablicę, zawierającą wskazówki i normy wymagań dla ubiegających się o odznakę „Turystyka ZSRR".

Najmniejsza piesza wycieczka, która może zostać zaliczona, to przejście 180 km w przeciągu 10 dni. Jeżeli założymy, że trzy dni w tym okresie czasu turysta nie będzie maszerował, to średnia dzienna marszu wyniesie na nizinie 26 km.

Podczas takiej wycieczki wszystkie noclegi powinny mieć miejsce w warunkach polowych.

Oto wymagania, jakie postawimy pierwszemu turyście, chcącemu zdobyć odznakę, dzięki której znajdzie się on na liście klasyfikowanych turystów. Od klasy mistrzowskiej, która stawia bardzo duże i wszechstronne wymagania, dzielić go jeszcze będą trzy klasy; żeby przejść przez nie kolejno, niejeden urlop trzeba będzie latem i zimą spędzić na coraz to dłuższych i trudniejszych wycieczkach. Mistrzostwa zdobywa się po trzech latach. Nowy regulamin SPO przewiduje wśród ćwiczeń do wyboru, w grupie wytrzymałości również wycieczki piesze. Ubiegający się o odznakę SPO albo BSPO (15 — 18 lat) wybierający jako próbę wycieczki piesze muszą przebyć trasy długości od 50 — 120 km w sześciu wycieczkach lub mniej.

W Polsce było dużo odznak turystycznych, na ogół mało znanych i przeznaczonych dla turystyki elitarnej. Jedynie powszechnie znana odznaka turystyczna to G.O.T. (Górska Odznaka Turystyczna), którą zdobywało się zwiedzając pieszo wyznaczone szlaki górskie. Turystyka piesza nizinna nie posiadała swej odznaki.

Obecnie Polskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze pracuje nad jedną ogólną — niejako powszechną — odznaką turystyczną, dostępną zarówno dla turystów pieszych jak i kolarzy, narciarzy i wodniaków. Wycieczki przyszłego roku będziemy układać pod hasłem zdobywania nowej odznaki. Ten rok powinien nam przynieść upowszechnienie ruchu wycieczkowego, w ramach wczasów niedzielnych i akcji wycieczkowej PTTK. Na autorów opisów nowych szlaków turystycznych czekają cenne nagrody przewidziane w konkursie PTTK.



J. SZELICHOWSKI

Milion turystów w pociągach turystycznych

W drugiej połowie 1949 r. zostały wprowadzone pociągi turystyczne. Bilans roczny 1950/51 wykazuje milion uczestników korzystających z tego udogodnienia.

Na ogólną ilość 6 milionów turystów, jadących w tym czasie na różne wycieczki i imprezy turystyczne, co szósty turysta korzystał z pociągów turystycznych. Świadczy to o wartości pociągów turystycznych jako ważnego środka krzewienia masowej turystyki.

Popularność wycieczek organizowanych tymi pociągami stale wzrasta. Różnią się one zasadniczo od tzw. pociągów popularnych okresu kapitalistycznego — gdyż zapełnione są innymi uczestnikami. Nie ludźmi „z pieniędzmi", werbowanymi z ulicy, niczym z sobą nie związanymi — lecz robotnikami, chłopami i pracownikami umysłowymi, towarzyszami pracy z jednego warsztatu lub świetlicy, dla których wycieczka jest wspólnym przeżyciem.

Celem wycieczek było zwiedzanie odbudowującej się stolicy, zwiedzanie targów, wystaw, udział w niedzielnych wczasach, w zjazdach masowych, manifestacjach, w wycieczkach krajoznawczych, w wyjazdach na przedstawienia teatralne itp.

Były one zachętą dla uczestników do akcji społeczno - wychowawczej i spędzenia czasu wolnego od pracy w terenie zdrowotnym.

Taka turystyka przyczynia się w szczególnie celowy sposób do zbliżenia pracujących miast i wsi.

Akcja tych wycieczek znajduje się pod świadomym kierownictwem Związków Zawodowych, organizacji młodzieżowych i chłopskich, a duży jej procent korzysta z pomocy akcji socjalnej Zw. Zawodowych.

Uczestnikom wycieczek pociągami turystycznymi kolej przyznaje 50% ulgi taryfowej, osobne pociągi, którymi zawsze jedzie się bez przesiadania wprost do miejscowości docelowej, oraz przygotowaną obsługę w miejscu przybycia wycieczki. To wszystko przyczynia się do wysunięcia tych pociągów i uznania ich za jeden z głównych środków przewozu turystów. W okresie półrocznym prawie 80% wycieczek obsłużyło technicznie PBP „Orbis" — a pozostałe 20% Zw. Zawodowe lub stowarzyszenia turystyczne.

W okresie sprawozdawczym zorganizowano 1.419 wycieczek pociągami turystycznymi. W jednej wycieczce brało udział przeciętnie 705 osób, co jest osiągnięciem bardzo znacznym w kierunku umasowienia wycieczek.

Jak wskazują dołączone mapki schematyczne, punktów wyjazdowych było 241, a więc o 10 więcej jak docelowych. Świadczy to o zastosowaniu tego masowego środka przewozu turystycznego równomiernie dla wszystkich stron kraju.

Widać z mapki, że na wycieczki wyjeżdżali mieszkańcy miast i miasteczek, osiedli miejskich i osad fabrycznych. Udział poszczególnych okręgów charakteryzuje następujące zestawienie:

z wojew. katowickiego wyjechało		192.000	turystów
z miasta Łodzi i wojew. Łódzkiego		178.000	„
z wojew. wrocławskiego wyjechało		124.000	„
z wojew. poznańskiego	„	100.000	„
z wojew. krakowskiego	„	68.000	„
z wojew. bydgoskiego	„	58.000	„
z miasta Warszawy i woj. warszawskiego	„	51.000	„
z woj. lubelskiego	„	41.000	„
z woj. gdańskiego	„	31.000	„
z woj. olsztyńskiego	„	28.000	„
z woj. opolskiego	„	30.000	„
z woj. kieleckiego	„	23.000	„
z woj. zielonogórskiego	„	17.000	„
z woj. szczecińskiego	„	17.000	
z woj. białostockiego	„	16.000	„
z woj. lubelskiego	„	15.000	„
z woj. koszalińskiego	„	11.000	„

Zestawienie to mówi nam, że połowa wszystkich wyjeżdżających pochodzi z okręgów katowickiego, łódzkiego wrocławskiego i poznańskiego. Stosunkowo do ilości zrzeszonych związkowców uzyskane wyniki są dobre, natomiast z Warszawy mimo dużego skupienia pracowników — jest za mało wycieczek dla świata pracy (27% frekwencji Śląska i niecałe 30% frekwencji Łodzi).

Aby odpowiedzieć na pytanie, dokąd ten pierwszy milion turystów wyjechał, zestawimy sobie cel wycieczek na cztery główne grupy:

1) do miast — dla zwiedzenia odbudowy kraju, zabytków i oglądania Targów Poznańskich,
2) w góry — Tatry, Beskidy, Sudety,
3) na pobliski teren nizinny,
4) nad morze i jeziora.

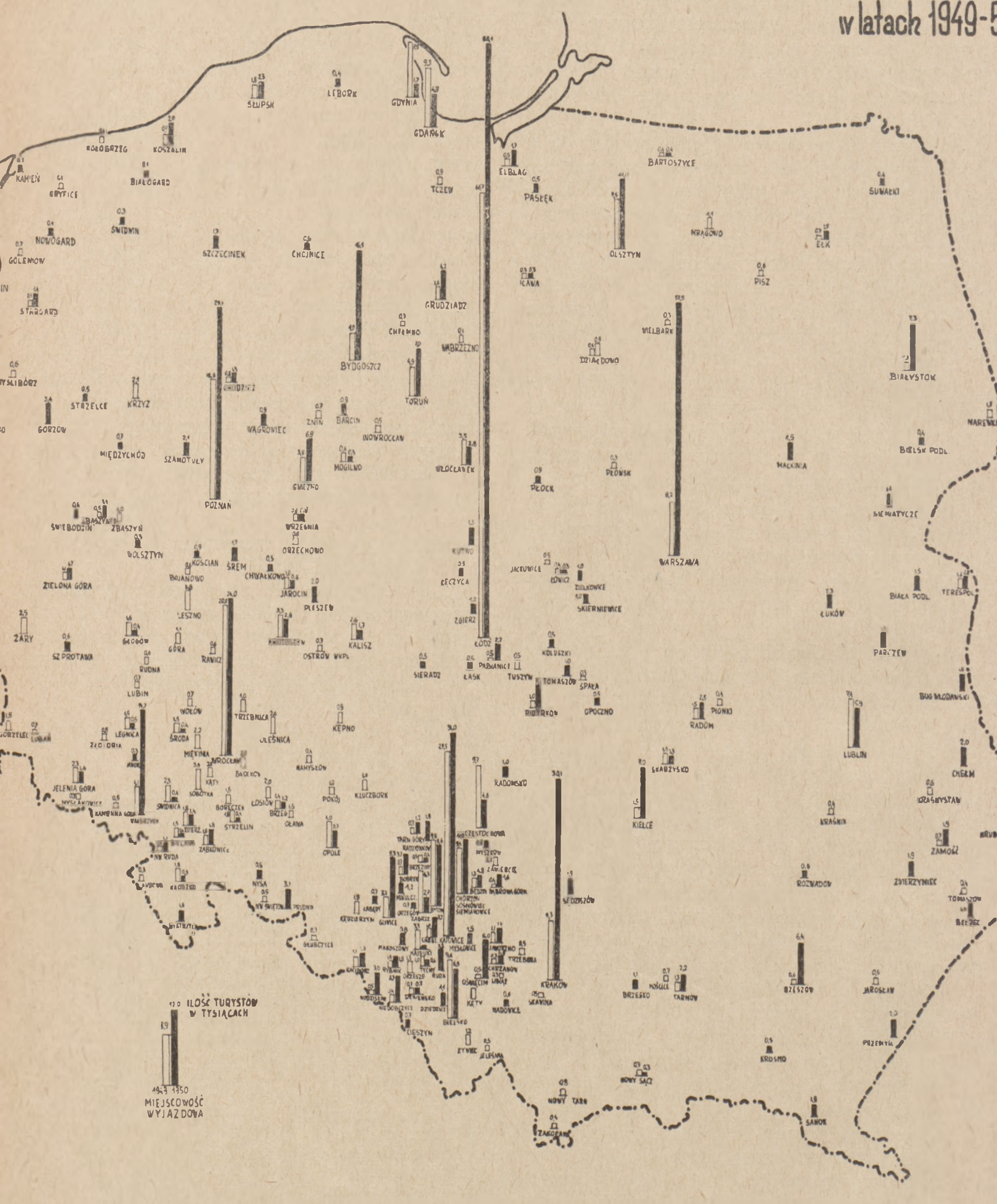
Dzieląc ogólną liczbę uczestników na te grupy, otrzymujemy następujące zestawienie:

DO WOJEWÓDZTWA	Przybyło razem turystów	WYJECHAŁO			
		do miast	w góry	w teren nizinny	nad morze i jeziora
1. warszawskiego	265.000	250.000	—	15.000	—
2. poznańskiego	211.000	190.000	—	21 000	—
3. krakowskiego	165.000	86.000	75.000	4.000	—
4. wrocławskiego	78.000	14.000	61.000	3.000	—
5. katowickiego	67.000	10.000	54.000	3.000	—
6. gdańskiego	60.000	—	—	2.000	58.000
7. lubelskiego	58.000	45.000	—	13.000	—
8. łódzkiego	29 000	3.000	—	26.000	—
9. szczecińskiego	17.000	2.000	—	—	15.000
10. bydgoskiego	14.000	—	—	14.000	—
11. zielonogórskiego	11.000	—	—	11.000	—
12. opolskiego	11.000	—	—	11.000	—
13. olsztyńskiego	7.000	1.000	—	—	6.000
14. białostockiego	3.000	—	—	3.000	—
15. koszalińskiego	2.000	—	—	—	2.000
16. rzeszowskiego	2.000	—	—	2.000	—
17. kieleckiego	—	—	—	—	—

Dalszy ciąg na stronie 15-ej.

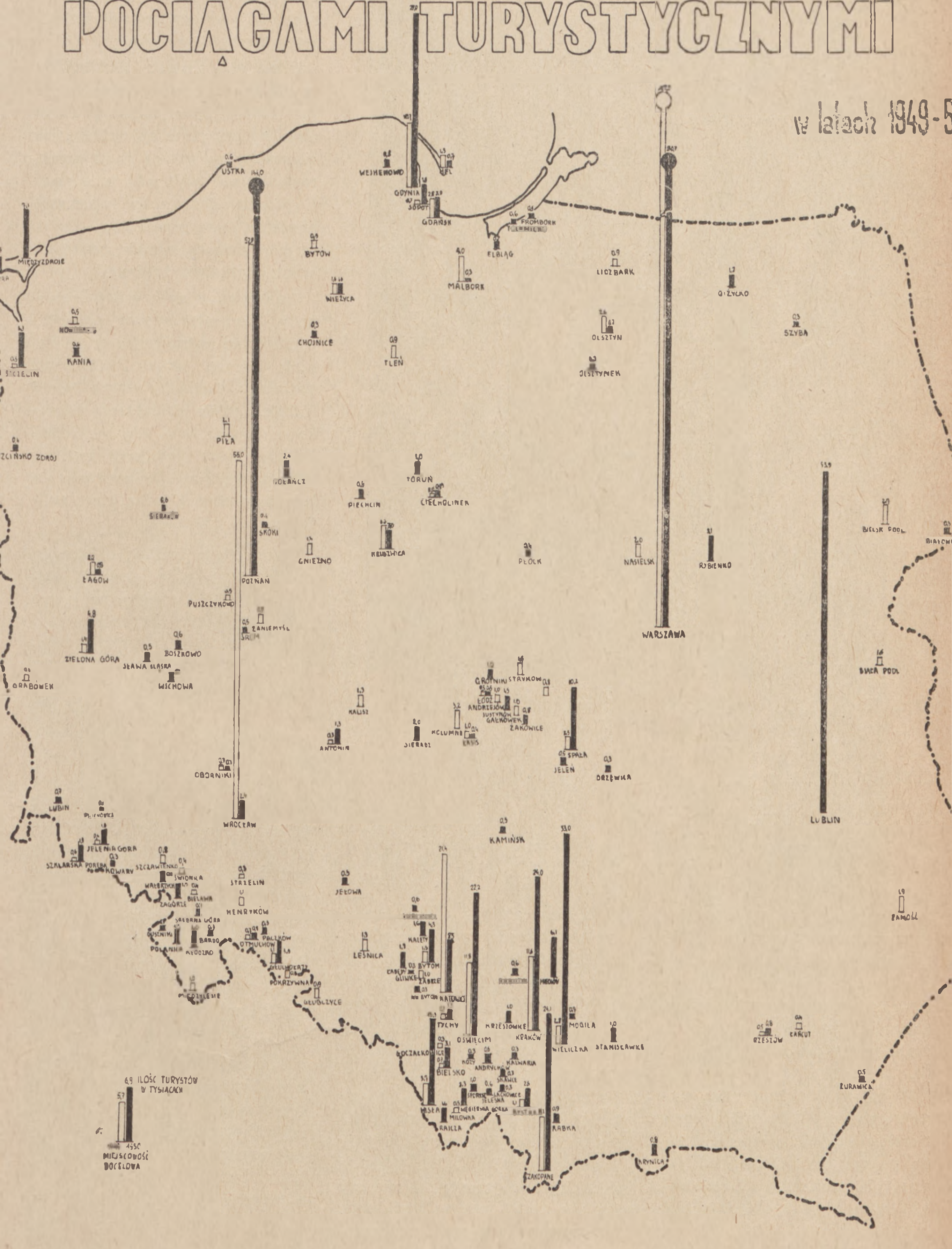
SKĄD JECHAŁY WYCIECZKI POCIĄGAMI TURYSTYCZNYMI

w latach 1949-5



DOKĄD JECHAŁY WYCIECZKI POCIĄGAMI TURYSTYCZNYMI

w latach 1949-5





Fot. Werner „Centralna Agencja Fotograficzna"

STEFAN ASKANAS

Turystyka motorowa

W Polsce przedwrześniowej turystykę motorową uprawiali jedynie ludzie bogaci, dla których oczywiście kupno samochodu lub motocykla nie przedstawiało żadnych trudności. Dla ludzi pracy tego rodzaju przyjemność była niedostępna.

Po wojnie, do 1949 roku, sport motorowy objął o wiele szersze warstwy ludności, lecz nie pozbył się jeszcze cech elitarnych. Nasza turystyka motorowa dla szerokich mas przez długi czas była tylko teorią.

Dodać trzeba, że samo pojęcie turystyki było niejasne. Tak więc rok rocznie przyznawano tytuł mistrza turystycznego Polskiego Związku Motocyklowego wedle regulaminu budzącego poważne wątpliwości. Rola turystyki sprowadzała się w nim do bezmyślnego pochłaniania setek kilometrów. Zwyciężył ten, kto ujechał w ciągu roku największą ilość kilometrów i miał je zapisane w książeczce turystycznej. Mistrz Polski na rok 1949 „wykręcił" w celach turystycznych przeszło 25 000 km. Jeśli przyjmiemy, że jechał 60 km/godz., po 8 godzin dziennie, to w przeciągu 8 miesięcy (bo tyle mniej więcej trwa sezon turystyczny) poświęcił na swój „wyczyn" wszystkie niedziele i święta oraz kilka dni powszednich. Można wątpić, czy opłaciło się niszczenie sprzętu i koszt benzyny. Przy tym tempie turystyczne cele nie mogły być osiągnięte.

Ten typ mistrzostw należy obecnie do przeszłości; Polski Związek Motorowy, analizując plan pracy na rok 1951, postawił nowe zadanie przed turystyką motorową.

Osiągnięcia Związku Radzieckiego w turystyce masowej były dla nas przykładem. Motoryzacja w Polsce staje się jednym z najważniejszych czynników na drodze do uprzemysłowienia wsi, stąd zaś i u nas musi powstać dążenie do zapoznania szerokich mas z motorem — a co za tym idzie dążenie do zorganizowania turystyki masowej.

Zrealizowanie tych zadań wymaga w pierwszym rzędzie przygotowania kadr instruktorów turystycznych, których dotąd Związek nie posiadał. Turystyka uprawiana w P.Z.Mot. miała charakter przypadkowy, zależna była jedynie od „widzimisię" osób, chcących brać udział w wycieczce. Jednocześnie nie była powiązana z żadną pracą polityczną lub kulturalną.

Wobec tego Związek Motorowy powołał do życia we wszystkich okręgach komisje turystyczne i zorganizował krótkie, trzydniowe kursy dla instruktorów turystyki motorowej. Przeszkoleni instruktorzy stworzą właściwą obsługę wielkich rzesz turystów, co ułatwi utorowanie nowych dróg turystyki motorowej.

Wytyczną nowych poczynań jest zasada, że należy skończyć z indywidualnym połykaniem kilometrów, przechodząc do organizowania wycieczek zespołowych kilku sekcji motorowych, w ramach wczasów świątecznych. Najmniejszą ilość osób w zespole, w jednej sekcji, należy określić na 5 osób. Wycieczki trzeba tak planować, żeby łączny przejazd w jednym dniu nie przekroczył 200 km.

Dla uprawiających turystykę motorową wycieczki powinny być odpoczywaniem i rozrywką. Pożądane jest, aby trasy wycieczek były przemyślane starannie, pod kątem widzenia dydaktyki historycznej, artystycznej i politycznej.

Jeśli w wycieczce bierze udział większa ilość osób z jednego zakładu pracy lub środowiska, należy sprawdzić, czy wycieczkowicze mogą stworzyć własnymi siłami zespół ar-

tystyczny lub sportowy w celu zorganizowania jakiejś imprezy. Ułatwi to niezmiernie nawiązanie kontaktów z czynnikami miejscowymi. Tak przemyślana akcja turystyczna znajdzie na pewno setki entuzjastów sportu motorowego, którzy w ramach wczasów świątecznych będą chcieli poznać nowe połacie kraju, w połączeniu z godziwą rozrywką.

Każdy okręg P.Z.Mot. powinien opracować trzy do pięciu szlaków turystycznych w porozumieniu z PTTK oraz Komisją Kulturalną Rady Narodowej i zorganizować na tych szlakach wycieczki zbiorowe.

Należy pamiętać, aby w miejscach docelowych lub też przeznaczonych na odpoczynek znalazły się ruchome stacje obsługi i uspołecznione bufety.

Punktację za odbyte wycieczki należy obliczać według następujących zasad:

a) wycieczki lokalne, w których biorą udział co najmniej dwie sekcje motorowe lub koła sportowe,
b) wycieczki okręgowe z udziałem co najmniej 4 sekcji motorowych lub kół sportowych,
c) wycieczki międzyokręgowe z udziałem co najmniej 2 sekcji lub dwóch kół sportowych z każdego okręgu.

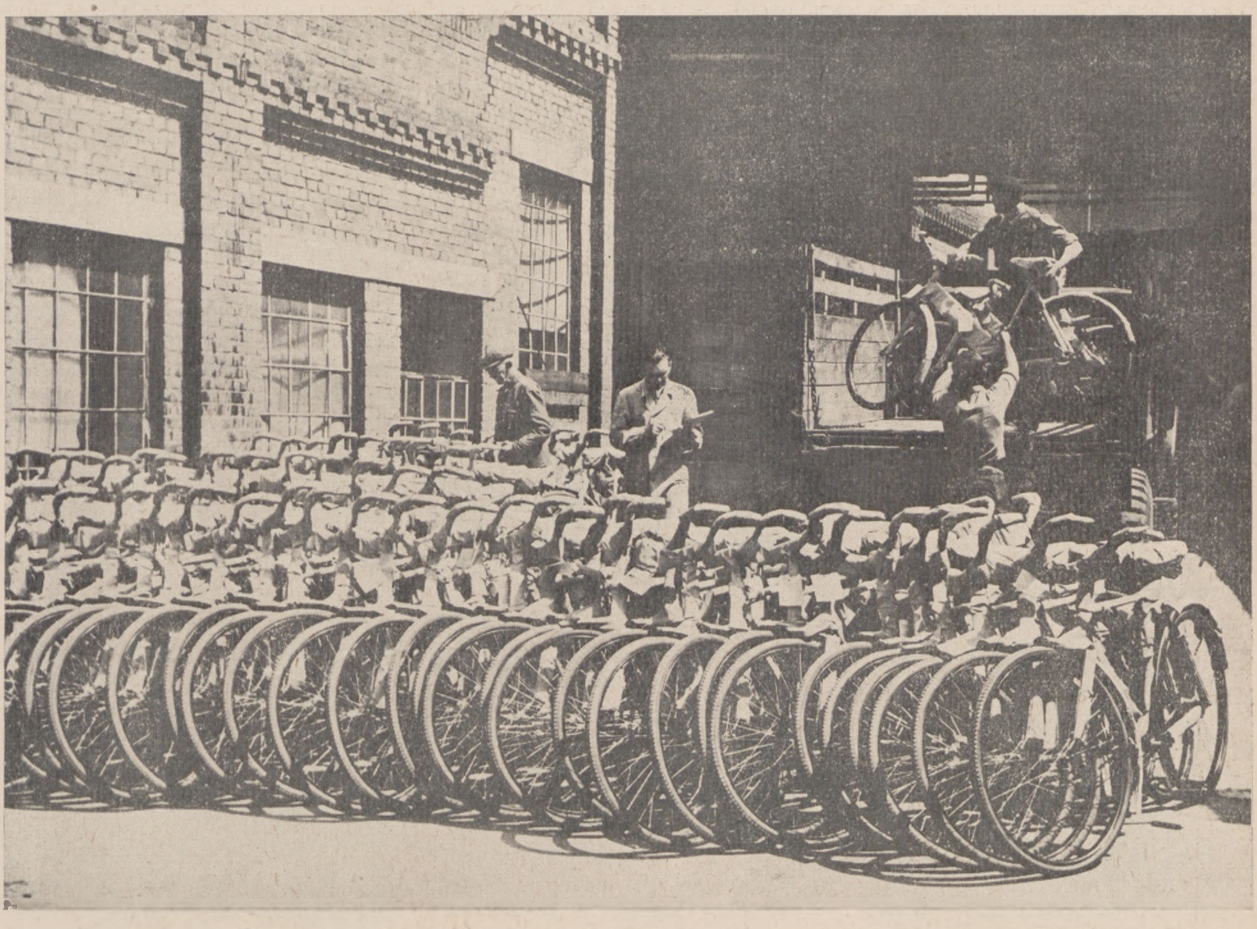
Udział w każdej wycieczce ma być odpowiednio punktowany.

Podstawą przyznania punktów będzie protokół o odbyciu wycieczki, podpisany przez wszystkich kierowników sekcji lub kół, biorących udział w danej wycieczce.

Sekcja motorowa lub koło sportowe, które osiągnie największą ilość punktów w roku, otrzyma Wielką Nagrodę turystyki motorowej i Puchar przechodni, uczestnicy zaś specjalne dyplomy i upominki. Niezależnie od tych nagród należy wyznaczyć nagrodę za najlepszy opis i najlepsze fotografie. Do oceny opisów i fotografiki należy powołać Komisję Oceny tak w Okręgach jak i w Zarządzie Gł. P.Z.Mot., a najlepsze prace opublikować.

Dla wprowadzenia w czyn nowego kierunku rozwoju turystyki masowej zostanie zorganizowana jedna wzorowa impreza turystyczna z udziałem wszystkich instruktorów turystyki. W ten sposób praktycznie i teoretycznie zapoznają się oni z nowymi metodami.

Niezależnie od wycieczek świątecznych należałoby zorganizować wędrowne obozy sportowe, w ramach wczasów pracowniczych CRZZ. Mając doświadczenie w organizowaniu ruchomych wczasów pracowniczych można by także dwa czy trzy obozy uruchomić już w bieżącym roku. Dobra turystyka — to jeszcze jeden wkład do szybkiego zrealizowania planu sześcioletniego, to spotęgowanie wśród ludzi świata pracy nowych zasobów energii i entuzjazmu dla pracy.



Obok produkcji motocykli i samochodów rośnie z dnia na dzień krajowa produkcja sprzętu dla turystów-kolarzy. Na zdjęciu widzimy moment ładowania najpopularniejszych obecnie rowerów marki „BAŁTYK", przeznaczonych dla dalszej dystrybucji przez handlowe placówki zbytu

Fot. Fotoagencja S.I.W. „KRAJ"





KAZIMIERZ WYSZOMIRSKI

„Gromada” i zakres jej działania

Historia powstania Spółdzielni Turystyczno - Wypoczynkowej

Gdy sięgniemy pamięcią w przeszłość, przypomnimy sobie, że przed wojną najbardziej popieraną formą turystyki były rozliczne pielgrzymki do różnych „świętych“ miejsc oraz pociągi turystyczne, które umożliwiały wygodne jazdy, krótko mówiąc „darmozjadom“. Z udogodnień kolejowych, korzystały też dowoli wszelkie organizacje sanacyjne.

Wieś pracująca i robotnicy nie mieli więc możliwości korzystania z udogodnień turystycznych. Wynikiem tego rodzaju polityki był fakt, że ludzie ciężko pracujący z braku pieniędzy nie mogli poznać swego kraju ojczystego. Tym bardziej nigdy nie mogli wyjechać poza granice kraju. Pamiętamy setki młodych chłopców i dziewcząt, którzy poto, aby spotkać się z innymi kolegami czy koleżankami wędrowali pieszo z przeworskiego do lubelskiego, czy warszawskiego województwa.

Im mocniej sanacja i endecja zwalczała radykalne ruchy, tym mocniej i silniej chłopi uświadamiali sobie to, że jedyną samoobroną przed wyzyskiem i faszyzmem jest wspólna walka robotników i chłopów, że tylko sojusz robotniczo - chłopski może wyzwolić Polskę z kleszczy kapitalistycznego ustroju. Dlatego świadomi chłopi kierowali swoje kroki do robotniczych ośrodków, aby wraz ze zorganizowanymi robotnikami walczyć o inną Polskę.

Wzrastała ilość ośrodków spółdzielczych, w których postępowi działacze mogli się wiele nauczyć, mogli się przekonać, że tylko kolektywne działanie daje gwarancję powodzenia walki z wyzyskiem.

W tym okresie piesze i rowerowe wędrówki chłopów i robotników nie wystarczały jednak. Trzeba było szukać innych środków komunikacyjnych, żeby umasowić ruch turystyczny, mający wyraźny cel społeczno-polityczny.

Niestety ani ówczesne Ministerstwo Kolei, ani Liga Popierania Turystyki, która była zwykłą kumoterską spółką kliki trzymającej się żłobu sanacyjnego z wiceministrem Bobkowskim, zięciem prezydenta Mościckiego na czele, także nie chciała słyszeć o tym, aby ludziom pracy ułatwić turystykę.

W roku 1936 w Lubelskiej Spółdzielni Spożywców — w tej spółdzielni, w której obecny Prezydent RP Ob. Bierut rozpoczął swoją pracę spółdzielczą — odbywał się kurs „Wiciowy“. Jako wykładowca z ramienia „Społem“ przybył kol. Józef Dominko.

W czasie wspomnianego kursu z powiatu puławskiego przyjechała rowerowa wycieczka wiciarzy, aby odwiedzić kurs, porozmawiać o dalszych planach działania i wypożyczyć w bibliotece L.S.S. książki, których nigdzie indziej nie mogli dostać. Tegoż dnia „Wiciowcy“ umówili się z „Turowcami“, że pojadą na wspólną wycieczkę rowerową do Stredyni. Postanowiono też pojechać do Gaci Przeworskiej i Markowej, aby zapoznać się z Uniwersytetem Ludowym i Spółdzielnią „Zdrowie“.

Przy ustalaniu wspomnianych wycieczek padło nie jedno przekleństwo na ówczesny rząd za to, że nie chciał takim wycieczkom dać ułatwień na kolejach.

Gdy wracaliśmy z kolegą Dominką dzieląc się wrażeniami z kursu, na którym i ja byłem wykładowcą, mój towarzysz podróży powiedział: „Słuchajcie! Jedna rzecz jaka jest możliwa, to żebyśmy przez spółdzielczość i dla spółdzielczości rozpoczęli walkę o prawo do turystyki dla ludzi pracy. Wy jako bezrobotny (takim byłem w tym czasie) powinniście się zabrać do zorganizowania specjalnej spółdzielni, która w oparciu o spółdzielczość wywalczyłaby udogodnienia dla ludzi wsi i miast w turystyce i wypoczynku“.

Ponieważ zawsze czynnie interesowałem się turystyką, pomysł ten trafił mi do przekonania. Postanowiłem zaprojektować statut spółdzielni. Gdy uzgodniliśmy go z Dominką, poszliśmy do ówczesnego Prezesa Zarządu Głównego „Spo-

łem“ prof. Mariana Rapackiego, żeby zainteresować go tą sprawą.

Projekt spodobał mu się, zwołał więc u siebie pierwszą konferencję, na którą przybyli przedstawiciele „Społem“, Spółdzielczości Rolniczej, Banku „Społem“, Centralnej Kasy Spółdzielni Rolniczych, Związku Kolejarzy i ZNP.

Na zebraniu polecono mnie i kol. Domince przystąpić do organizowania pierwszej w Polsce Spółdzielni Turystyczno-Wypoczynkowej, którą nazwano „Gromada“.

Oceniając ważność sprawy w ciągu miesiąca podpisały statut Spółdzielnie „Społem“, Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo Gospodarczych, Związek Spółdzielni ukraińskich, Centrala Społek Rolniczych, Bank Spółdzielczy „Społem“, Spółdzielnia Spożywców „Zjednoczenie“ w Warszawie, Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi, Spółdzielnia Pracowników Naftowych Borysławia oraz wiele spółdzielni okręgowych i gromadzkich zarówno polskich jak i ukraińskich. Przystąpili też na członków Spółdzielni „Gromada“ Związek Nauczycielstwa Polskiego, Instytut Spraw Społecznych, Robotnicze Towarzystwa Turystyczne, Liga Kooperatystek, Zrzeszenie Nauczycieli Szkół Rolniczych, Związek Zawodowych Pracowników Spółdzielni, Towarzystwo Kooperatystów itd. Już z tych wykazów, które podaję, widzimy, że Spółdzielnię „Gromada“ powołały do życia organizacje o wyraźnym charakterze społecznym.

O społecznym obliczu „Gromady“ najlepiej świadczy fakt, że członkiem tej spółdzielni mogły być tylko zespoły.

Powstanie „Gromady“ wywołało wytężoną działalność konkurencyjną biur podróży jak ówczesny „Orbis“, „Frankopol“ oraz Ligi Popierania Turystyki.

„Gromada“ jednak nie zraziła się tym. Opierając się o całą spółdzielczość i radykalne ośrodki Związku Nauczycielstwa Polskiego, Związku Zawodowego Kolejarzy i Robotniczego Towarzystwa Turystycznego mogła skutecznie stawić czoło wszystkim trudnościom.

„Gromada“ jako organizacja społeczna nie obliczona na zyski, pozostająca pod kontrolą spółdzielczości, posiadała powszechne zaufanie w ośrodkach postępowych. Wycieczki organizowane przez nią cieszyły się uznaniem i skupiały bardzo poważne siły.

„Gromada“ organizowała wycieczki krajowe, zagraniczne i wczasy. Zdecydowana walka całej spółdzielczości, szeroka propaganda, oraz masowy udział w wycieczkach „Gromady“ chłopów, robotników i inteligencji pracującej wywalczyły nowe drogi dla turystyki.

W kraju wycieczki kierowały się głównie do ośrodków znanych z dobrej organizacji spółdzielczości, wspominamy dla przykładu **Kielce** — były tam fabryki wytwórcze „Społem“, **„Gdynia“** — własne spółdzielcze chłodnie i elewatory, **„Włocławek“** — fabryka cukierków, **Przeworsk - Gać** ze znanym Uniwersytetem Ludowym, Spółdzielnią „Zdrowie“ i dziecińcem, **Godzianów** — biedna wieś mająca doskonale rozwiniętą spółdzielczość. W sumie 300 000 chłopów i robotników wzięło udział w wycieczkach.

„Gromada“ organizowała też masowe wycieczki zagranicę do Danii, Szwecji i na Litwę. Czechosłowacja, Bułgaria, Jugosławia były często odwiedzane przez wycieczki „Gromady“. Treścią wycieczek we wspomnianych krajach było poznawanie spółdzielczości i oświaty rolniczej, a przy tym pobyt w ładnej i zdrowej okolicy. Przeszło 3000 osób wzięło udział w tych zagranicznych wycieczkach.

„Gromada“ działała niecałe trzy lata, gdyż wojna przerwała jej pracę, jednak w tym krótkim czasie zorganizowała parę ośrodków wczasowych w Augustowie, na Bukowinie i nad morzem. W oparciu o „Społem“ „Gromada“ wywalczyła obniżkę ceny roweru z 140 zł na 90—93 zł.

Spółdzielnia „Gromada“ wydawała też przewodniki, które zupełnie odbiegały od ustalonych typów snobistycznych „bedekerów“. W przewodniku „Gromady“ było wyraźnie



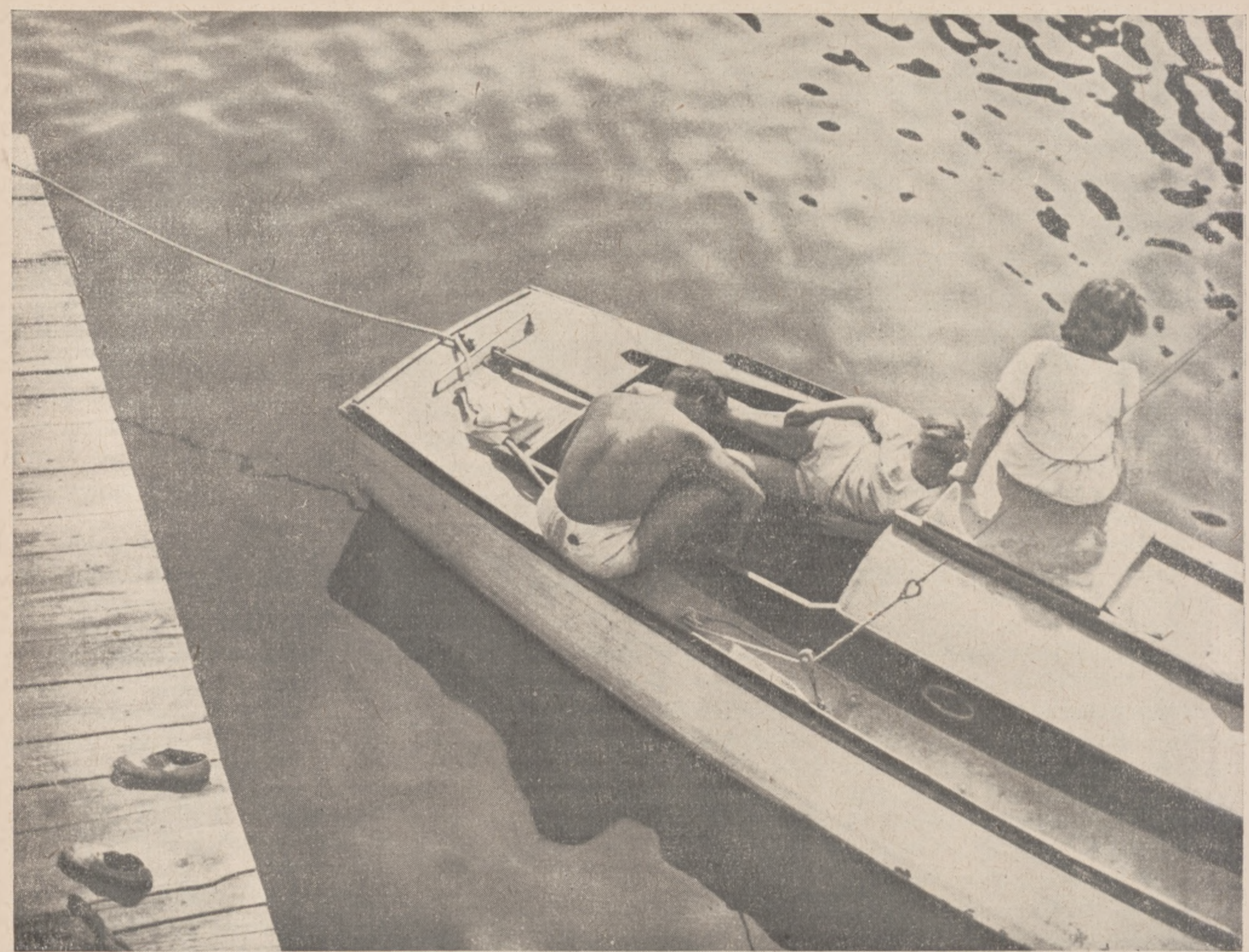
Wśród wycieczek organizowanych przed wojną przez „Gromadę“ na uwagę zasługują wycieczki morskie na statkach i żaglowcach. Na zdjęciu na poprzedniej stronie grupa nauczycieli ludowych wyjeżdżających na statku do Danii.

Fot.: autor



Młodzież Wiciowa i Turowcy garnęli się szczególnie do dalszych wycieczek kolarskich, organizowanych przez „Gromadę“. Na pozostałych zdjęciach widzimy dziewczęta wiejskie w strojach łowickich.





Odpoczynek po dłuższej wycieczce żaglowej na jeziorach.

Zdjęcie nagrodzone na konkursie fotograficznym F.W.P.

podkreślone znaczenie kolektywnego działania człowieka i jego walki o postęp.

Administracja była nieliczna. W „Gromadzie" pracowało tylko 3 ludzi: kierownik spółdzielni, sekretarz i pomoc biurowa, a jednak „Gromada" miała dobre wyniki pracy i tylko dlatego mogła pracować, ponieważ w zasięgu swoich poczynań miała armię członków i pracowników spółdzielczych, którzy wszędzie gdzie przyjeżdżały wycieczki starali się być przewodnikami, wychowawcami, opiekunami i nauczycielami.

Dziś, kiedy Polska Ludowa stworzyła wspaniałe warunki dla turystyki, kiedy Front Narodowy jednoczy ludzi pracy w walce o pokój i wykonanie planu 6-letniego — turystyka jest świetnym środkiem do mobilizowania sił do radosnej pracy dla swojej Ojczyzny.

Gdy ludzie pracy poznają swój kraj, gdy zaznajomią się z sąsiadami i przyjaciółmi, będą wiedzieli, że nie ma nic trwalszego niż sojusz robotniczo - chłopski, skuteczny oręż walki z wyzyskiem.

Tradycja prac „Gromady" czy Robotniczego Towarzystwa Turystycznego „Włóczęga" są dla nas wskazówką postępowania.

Z DNIEM 1 LIPCA
Kolportaż czasopisma „TURYSTYKA" przejęło P.P.K. „RUCH"
ul. Srebrna 12 w Warszawie

Prosimy odtąd wszelkie wpłaty na prenumeratę wpłacać na konto:

PKO Nr I-20615/110

zaś rachunki wystawione przez „Wydawnictwa Komunikacyjne" do dnia 1 lipca, a nie opłacone jeszcze w danej chwili, prosimy uregulować w dotychczasowy sposób.

UWAGA !!!

Wszelkie rachunki sprzed dnia 1 lipca, przesłane do prenumeratorów przez:

„WYDAWNICTWA KOMUNIKACYJNE"

prosimy wpłacać na dotychczasowe konto:
Nr I-8523/110

dokończenie ze strony 7.

Widzimy, że 60% turystów jechało do miast 19% w góry, 13% w pobliski teren nizinny, 8% nad morze i nad jeziora.

Miejscowości, do których przybywają wycieczki, dzielimy również na kilka grup, z punktu widzenia ich pojemności.

1. Miejscowości, do których przybyło od 350 do 2.000 turystów. Jest ich razem 13 — są to przeważnie pobliskie miejsca miejscowości.
2. 2.000 do 3.000 turystów. Jest ich 9, a mianowicie: Jelenia Góra, Węgierska Góra, Kłodzko, Hel, Sieradz, Gołańcz, Piła, Nasielsk i Tychy,
3. miejscowości które odwiedziło od 3.000 do 4.000 turystów. Jest ich 7 — Olsztyn, Łagów, Rybienko, Kolumna, Antonin, Wieżyca i Szklarska Poręba,
4. trzy miejscowości: Bystra, Bielsko, Malborg — które zwiedziło od 4.000 do 5.000 turystów,
5. miejscowości, do których przybyło od 5.000 do 6.000 turystów Głuchołazy i Szczecin,
6. Miechów, Zielona Góra, Bytom, Międzyzdroje i Kruszwica, które zwiedziło 6.000 do 8.000 turystów,
7. dalej mamy Spałę z 13.000 zwiedzających i Wisłę z 17.000, a następnie między 17.000 a 30.000 jest luka.

Dopiero ostatnia grupa ósma zamykająca nasze zestawienie, to 9 miejscowości, do których przybyło od 30.000 do 250.000 turystów.

tak do Katowic przybyło 30.000 wycieczkowiczów

do Zakopanego i Poronina	„	30.000	„
do Oświęcimia	„	34.000	„
do Krakowa i Wieliczki	„	36.000	„
do Gdyni i Gdańska	„	47.000	„
do Lublina	„	54.000	„
do Wrocławia	„	57.000	„
do Poznania	„	196.000	„
do Warszawy	„	253.000	„

Ta krótka analiza wskazuje nam, że turystyka świata pracy w Polsce Ludowej tworzy sobie sama nowe drogi i nowe cele. Tworzy ją Rada Zakładowa — w zakładzie pracy — tworzą Związki Zawodowe i aktyw turystyczny przy Prezydiach Wojewódzkich Rad Narodowych.

Okazuje się, że Warszawa jest największą atrakcją turystyczną, gdyż co czwarty uczestnik wycieczek pociągami turystycznymi wyjechał do Warszawy, by podziwiać odbudowę stolicy Polski Ludowej, a co piąty był w Poznaniu na Targach, by oglądać naszą wytwórczość. Przeszło połowa turystów wyjechała po to, by naocznie przekonać się o realnych wynikach pracy rąk robotnika.

RECENZJE

„Wczasy, Uzdrowiska, Turystyka"

W okresie przedwojennym ukazywały się różne przewodniki i informatory. Reklamowały uzdrowiska, miejscowości letniskowe i turystyczne. Zadaniem ich było zwabienie bogatej klienteli, żeby wyciągnąć z niej jak najwięcej pieniędzy. W poczekalniach lekarzy, hotelach, kawiarniach, biurach podróży pełno było tych wydawnictw. Wspólną ich cechą była wspomniana reklama. Było to zjawisko normalne w czasach, kiedy wszystko było na sprzedaż: piękno przyrody, spokój wypoczynku i możność odzyskania zdrowia.

Nie są to czasy dalekie, ale dzieli nas od nich cała epoka. Wszystko się zmieniło. Wartości kulturalne nie są już wystawione na sprzedaż dla lepiej płacącego, lecz państwo za pośrednictwem powołanych do tego instytucji stara się je uprzystępnić najszerszym masom ludności pracującej.

W związku z tym treść dawnych przewodników musi się zmienić zasadniczo. Autor, który pisze, musi sobie zadać pytanie *dla kogo pisze* i *dlaczego pisze*. Bez jasnej odpowiedzi na te pytania nie może powstać dobry przewodnik.

Autorzy przewodnika *Wczasy, Uzdrowiska, Turystyka* nie postawili sobie tych pytań. Po prostu stwierdzili, że na rynku jest brak przewodnika, a więc postanowili go napisać. Jako źródło wzięli przewodnik „Uzdrowiska Polskie" opracowany ongiś przez dr Kazimierza Saysse Tobiczyka, dokleili bez ładu i składu trochę wiadomości o wczasach i turystyce, gdzieniegdzie zaktualizowali wiadomości uzupełnili informacjami o Ziemiach Zachodnich, dorzucili przypadkowe lecz „wydźwiękowe" akcenty historyczne... ot i przewodnik gotów.

Widocznie sami się zorientowali, że nie zupełnie wszystko jest w porządku, gdyż w przedmowie do części szczegółowej tłumaczą się z tego, że nie dali opisów Puszczy Białowieskiej, Gór Świętokrzyskich i Jury Krakowskiej. Tylko!... a to czego nie opuścili?

Z pozostałym materiałem postąpili sobie dość niefrasobliwie. Zapomnieli o tym, że istnieje tak zwane prawo proporcji. W rezultacie np. o wiosce spiskiej Jurgowie, dali informacje w 9 wierszach, natomiast o Kazimierzu Dolnym napisali tylko, że można do niego przyjechać z Nałęczowa.

Tak to się dzieje gdy redagują... nożyczki.

Nieporozumieniem jest taka pochwała Pienin jak „Porywająca malowniczość tego zakątka Beskidów stanowić może pierworzędną jakkolwiek niewyzyskaną dotąd atrakcję dla turystyki światowej". Czyż doprawdy dziś jeszcze czekamy na to, aby światowe snoby pochwaliły przełom Dunajca?

Czy w ten sposób chcemy zachęcić polskiego czytelnika do zwiedzania Pienin? Wiemy, że tak nie jest, ale tak właśnie pisywano we wspomnianych odległych czasach.

Pewne wątpliwości budzi też połączenie w jednym przewodniku dwóch zagadnień. Zainteresowania kuracjusza różnią się znacznie od zainteresowania turysty i wczasowicza. Uwzględnienie tych zainteresowań całkowicie rozszerzyłoby ramy przewodnika, który musi być zwięzły. Dążenie do tej zwięzłości spowodowało styl telegraficzny i ograniczenie się do roli lakonicznego informatora. To trochę za mało, zważywszy, że przewodnik ma spełnić zadanie społeczne.

Nie chcemy ograniczyć się do wytykania błędów, dlatego też uważamy za słuszne powiedzieć, jakie wymagania stawiamy przewodnikom.

ILUSTROWANY PRZEWODNIK DR KAZIMIERZA SAYSSE-TOBICZYKA Wydanie drugie uzupełnione przy współpracy dr med. Juliusza Dabrzyńskiego i Bolesława Kani. NAKŁADEM — Spółdz. Inst. Wyd. „KRAJ"



Każdy, kto był ostatnio w jakiejś miejscowości kuracyjnej, stwierdził, że w porównaniu z czasami przedwojennymi korzystający z uzdrowisk zmienili się zasadniczo. Wyliczenie chorób i zabiegów wedle szablonów kuracji kapitalistycznych mija się z celem. Gdyby jednak akcent był położony na choroby zawodowe — to tego typu przewodnik byłby przyjęty z najżywszym zainteresowaniem.

Podobnie należy odnosić się do zagadnienia turystyki. Chociaż kilka słów warto poświęcić temu, co to jest turystyka, jakie ma cele, jak się powinien zachować turysta. To samo dotyczy wczasów, które wczasowicz może umiejętnie wykorzystać albo też nieostrożnie zmarnować. Nie wystarczą tylko wyliczenia osobliwości, ale trzeba trochę powiedzieć o tym, jak powstały i na czym polega ich znaczenie.

Ludzie uczą się wszystkiego, nawet zabawy, nawet wypoczynku — tym bardziej zaś patrzenia i rozumienia. Trzeba im to ułatwić. Wiemy doskonale ile czasu upłynęło zanim zaczęliśmy odróżniać złe książki od dobrych. A czyż nie jest czytaniem spoglądanie na świat i życie, które nas otacza!

Z przyjemnością przeczytaliśmy w przewodniku artykuł B. Kani pt. „Wczasy w Polsce Ludowej" i dr J. Dobrzyńskiego „Rozwój zdrojowisk państwowych". Są to doskonałe, zwięzłe artykuły sprawozdawcze. Dlaczego je umieszczono w przewodniku, tego nie mogliśmy się domyśleć. Owszem trzeba było dać obszerny wstęp charakteryzujący, co Polska Ludowa zrobiła w tych dziedzinach dla świata pracy. Co więcej wspomniane artykuły zawierają materiał, który należy szeroko rozgłosić — lecz w tym przypadku nie wolno posługiwać się formą i stylem czasopism fachowych czy zawodowych. Przewodnik trafia przecież do rąk bezpośredniego, ostatniego odbiorcy.

Streszczając powyższe, powiemy, że inicjatywa Spółdzielczego Instytutu Wydawniczego „KRAJ" w tym przypadku jest chybiona. Szablonów przedwojennych powtarzać nie wolno, nad układem warto się zastanowić. (T)

Pieniny, Beskid Sądecki i tereny sądeckie

Układ przewodnika turystycznego został ustalony. Pewna schematyczność jest pożądana, gdyż dzięki niej czytelnik orientuje się z łatwością w materiale.

Pod tym względem przewodnik **„Pieniny, Beskid Sądecki i tereny sądeckie"** opracowany przez Cyryla Kolago i Jana Rusieckiego nie odbiega od znanych wzorów. Autorzy zebrali dużą ilość materiałów, a podane przez nich wiadomości są gruntowne i wyczerpujące. Uważne przestudiowanie tego przewodnika jest niewątpliwie bardzo korzystne.

Pewne wątpliwości budzi stenograficzność stylu. Opis geografii terenu, jego budowy i bogactw przypomina nazbyt wyciąg z podręcznika szkolnego. Dlatego czyta się go dość trudno. Przewodnik jest przeznaczony dla najszerszych rzesz turystycznych, a więc dla chłopa i robotnika — nie tylko dla „inteligenta". Ambicją autora powinno być obudzenie dążenia do nabycia przewodnika, zaprzyjaźnienia się z nim i zachowania go na pamiątkę przez każdego turystę.

Głębokie przeobrażenia, które dokonały się w naszym kraju, powinny znaleźć oddźwięk w każdej dziedzinie życia. Turystyka w krajach demokracji ludowej stała się czynnikiem wychowawczo-społecznym. W związku z tym trzeba zerwać z dawnym szablonem.

Rozumiemy, że tak postawione zadanie stwarza dodatkowe trudności dla autorów. Powstaje zagadnienie: co lepiej? Czy stenograficznie pisać o wszystkim — czy też zmniejszyć ilość wiadomości, lecz podać je obszerniej w sposób przemawiający do wyobraźni.

Tym bardziej unikać należy mechanicznego łączenia różnych opracowań. Na stronie 20 spotykamy podtytuł **Świat zwierzęcy**, w którym czytamy: „Z gadów i płazów należy wymienić żmiję..." Na stronie 21 podtytuł **„Zwierzostan"** i ustęp zaczynający się od słów „Z różnych kręgowców występuje żmija...". W tym przypadku komplikacja wiąże się z niedbalstwem redakcyjnym.

Niedbalstwem jest formułowanie zdań w rodzaju... „część sądeckiego, zamieszkiwana przez rusińskich do niedawna Łemków".

Błędów takich, nieprzemyślanych skrótów i odsyłaczy jest więcej. A szkoda! Autorzy zgromadzili duży i dobry materiał, który można było opracować jako wzorowy przewodnik. Wykonali poważną, użyteczną pracę, zlekceważywszy opracowanie literackie.

CYRYL KOLAGO I JAN RUSIECKI
Nakł. — Spółdzielczy
Instytut Wydawniczy „Kraj"

REDAKTOR NACZELNY — KONRAD GRUDA REDAGUJE KOMITET

WYDAWCA „WYDAWNICTWA KOMUNIKACYJNE" WARSZAWA KAZIMIERZOWSKA 52. ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, NOWOGRODZKA 62. róg CHAŁUBIŃSKIEGO Tel. 892—80 do 5 wewn. 5713. ADRES ADMINISTRACJI: WARSZAWA, KAZIMIERZOWSKA 52 „WYDAWNICTWA KOMUNIKACYJNE"

Prenumeratę (rocznie 72 zł.) prosimy wpłacać do PPK „RUCH", Warszawa, ul. Srebrna 12. KONTO w P K O. — Nr I-20615/110.

22.6. — 21.7.51. Obj. 16 stron. Nakład 2.560. Papier ilustr. 90 gr. V kl. A1.

Zakł. Graf. RSW „Prasa", W-wa, Smolna 10 Z. 1705 2-B-33483.

Kronika

W dniu 24 czerwca rozpoczęła się wielka akcja wycieczkowa PTTK pod hasłem „Szlakami Pokoju i Planu 6-letniego“. Na terenie całego kraju odbywały się w dniu tym wycieczki, których punkty docelowe były związane z tematyką akcji. Przeważnie były to wycieczki piesze, albo kombinowane z dojazdem kolejowym. W kilku wypadkach zmobilizowano kolarzy i kajakarzy. Ogólnopolski spływ kajakowy w Bydgoszczy zgromadził poważną liczbę ok. 350 uczestników.



* Zarząd Główny PTTK zainicjował energiczną akcję walki z alkoholizmem, która jest wciąż jeszcze plagą wycieczek. Kierownicy wszystkich obiektów turystycznych PTTK otrzymali ostre instrukcje zabraniające nie tylko sprzedaż napojów alkoholowych ale i tolerowanie przynoszenia i konsumowania przez wycieczkowiczów własnych zapasów alkoholowych. Schroniska i Domy Turystyczne zaopatrzone zostaną poza tym w materiał propagandy antyalkoholowej.

* Staraniem PTTK odbył się w Warszawie pokaz szeregu filmów wąskotaśmowych o tematyce turystyczno - krajoznawczej krajowej i zagranicznej. Przez ekran przepuszczono 30 filmów, które stały się tematem specjalnie zorganizowanej dyskusji, mającej ustalić drogę, jaką powinna potoczyć się dalsza produkcja filmowa w tej dziedzinie.

Rezultatem konferencji, w której uczestniczyli również przedstawiciele dyrekcji Filmu Polskiego oraz Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi, było ustalenie przez PTTK 9 tytułów filmów o tematyce Krajoznawczej. Szczególny nacisk położono na realizację filmu p.t. **„Poznaj swój kraj ojczysty“** film propagandowy o metodach krajoznawstwa w pracach PTTK) oraz **„Chrońmy zabytki naszej kultury“** (film propagandowo - instrukcyjny o akcji opiekunów społecznych ochrony zabytków).

BIEŻĄCY ZESZYT
UKAZUJE SIĘ
W KOLPORTAŻU PPK „RUCH“

* Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa w Łodzi realizuje film przy pomocy subsydium i przy współpracy PTTK p.t. **„Zdobywamy GOT“**. Specjalna ekspedycja dokonała już szeregu zdjęć w Tatrach.

* Ilość szlaków wczasów krajoznawczych PTTK wzrosła do ośmiu. Obsłużą one w sumie w ciągu lata 5500 osób. Poza tym w pięciu obiektach turystycznych PTTK znalazło schronienie 5 obozów Akademickich o łącznej ilości 1000 uczestników.

* Akcja znakowania szlaków w terenie górskim została ukończona. Ogółem oznaczono albo odnowiono 2.900 km szlaków górskich. Prace na terenie nizinnym zostały już rozpoczęte. Oznakowanych zostanie 800 km.

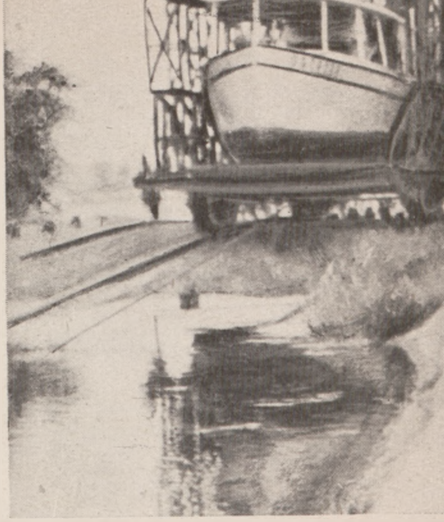
* Komisja Wydawniczo - Propagandowa PTTK ustaliła plan wydawniczy z dziedziny turystyki i krajoznawstwa na rok 1952, który wykonany zostanie przez **Spółdzielczy Instytut Wydawniczy „Kraj“**. W roku przyszłym wyda **„Kraj“** 73 tytuły o łącznym nakładzie 805.150 egzemplarzy.

* Komisja Krajoznawcza PTTK zestawiła bibliografię turystyczno-krajoznawczą i rozpoczęła zaopatrywanie schronisk i oddziałów PTTK w biblioteczki za pośrednictwem **Domu Książki.** Biblioteczki będą się składały z 30 i 50 egzemplarzy. Z **„Domem Książki“** ustalono, że Komisja Krajoznawcza będzie pomocna przy dystrybucji ukazujących się nowych wydawnictw turystyczno-krajoznawczych tak aby dostawały się one do odpowiednich regionów.

* 30 różnych serii przezroczy (około 40 klisz) przygotowuje Komisja Krajoznawcza PTTK wraz z materiałem tekstowym w celu rozwinięcia szerokiej akcji prelekcyjnej bez konieczności uciekania się do specjalnych prelegentów. Teksty będą tak ułożone, że umożliwią prelekcję bez specjalnego przygotowania.

* Przy poparciu Miejskiej Rady Narodowej w Suwałkach **oddział PTTK** organizuje muzeum w domku rodzinnym Marii Konopnickiej.

* Regionalne muzeum w Ostrowcu Świętokrzyskim w domu **Kultury Robotniczej** otwarte zostanie w dniu 22 lipca.



Na kanałach łączących jeziora mazurskie niepowszednią atrakcją dla turystów jest nagłe przesuwanie się statków na specjalne wózki, które jak lądowe ferry przenoszą poprzez ląd statek z pasażerami, który zanurza się w następnym kanale, lekko zsuwając się z wózka.
Fot. Roman Kwiatkowski

Zachód słońca nad Bałtykiem we Fromborku.
Fot. J. Bułhak i Syn — Warszawa



GÓRY ŚWIĘTOKRZYSKIE

